Rok 1874. Kraków czwartek 11 czerwca Nr. 130

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).

w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Presse dowiaduje się ze Lwowa, że ks. Sembratowicz wezwał poufnie tych księży których zasuspendował za głosowanie w radzie państwa w sprawach wyznaniowych ażeby odwołali swe wota; poczém przywróconą im będzie odebrana godność a deputowany Krzyżanowski otrzyma nawet swą pensję. Deputowani mieli sobie uprosić kilka dni do namysłu, zanim odpowiedź dadzą.

W skutek ostatnich nieszczęść spowodowanych wylewami rzek w Styrji i Galicji rząd zwrócił znowu uwagę na potrzebę przeprowadzenia ustaw względem regulacji rzek. Wiadomo, że dla całéj Przedlitawji rada państwa uchwaliła taką ustawę, która otrzymała sankcję cesarską dnia 30 maja 1869 r. W ustawie téj zawarte są główne zasady prawne regulacji rzek, a poszczególnym sejmom pozostawiono zastosowanie zasad tych do potrzeb i właściwości krajów i uchwalanie specjalnych w tym względzie ustaw krajowych. Wszystkie prawie sejmy przedlitawskie uchwaliły już takie ustawy, tylko sejm galicyjski pomimo dwukrotnéj inicjatywy rządu nie mógł jeszcze sprawy téj załatwić. Zdaje się, że rząd także na najbliższéj jesiennéj sesji sejmu galicyjskiego kwestję tę poruszy, a może nawet odnośny projekt ustawy krajowéj przedłoży.

W całéj Przedlitawji prócz w Galicji budzi się życie publiczne i manifestuje się licznemi zjazdami stronnictw. Posłowie stają przed swoimi wyborcami, zdają sprawę z czynności swych poselskich i starają się wybadać opinję swych wyborców. U nas uważają to za zbyteczne — a posłowie nasi są tyle sumienni, że na takie upały jak obecne, nie chcą fatygować wyborców. Wyborcy zaś również nie są tak nieludzkimi, aby maltretować mieli w takie upały swych wybrańców.

Sprawa ta jednak ma jednę ważną stronę polityczną. Centraliści będą się starali na Parteitagach urządzić objawy polityczne, które w oczach korony poprą ich politykę: z drugiéj zaś strony korona nie będzie miała sposobności widzieć żadnéj manifestacji przeciwnéj. Tak więc „Parteitagi“ z jednéj a indiferentyzm polityczny z drugiéj strony mogą mieć pewien wpływ na sprawy polityczne w najbliższéj znów kampanji raichsratowéj.

Manifest lewego środka we francuzkiem zgromadzeniu narodowém został podpisany nietylko przez mężów jak Jules Favre, Ernest Picard, admirał Pothuau, Laboulaye, Calmon, lecz także przez pp. Cezanne, Beranger i Waddington, którzy należeli do niezdecydowanych jeszcze podczas ostatniéj kryzis ministerjalnéj. Prawdziwie republikańskie dzienniki jak *Republique francaise*, *Rappel*, *Opinion nationale* i *Siecle* z wielkiém wyrażają się o manifeście uznaniem.

„Akt ten, na którym kładzie lewy środek nazwisko swoje — powiada *Siecle*— jest punktem wyjścia nowéj sytuacji“.

Przywódzcy lewego środka przygotoją wniosek żądający ostatecznego uorganizowania republiki w przeciągu oznaczonego czasu. *Opinion nationale* zaś dodaje, że gdyby izba odrzuciła nagłość wniosku, lewy środek zażąda rozwiązania zgromadzenia narodowego.

Stronnictwo klerykalne w zgromadzeniu narodowém poniosło w ostatnią sobotę dotkliwą klęskę. Ustawa o święceniu niedzieli odrzuconą została 292 głosami przeciw 251. Klerykalne dzienniki paryzkie ubolewają nad rozpadnięciem się „katolickiéj większości“ izby.

Madrycki korespondent staréj *Peress* pisze o nowym zastępcy hiszpańskim na dworze wiedeńskim co następuje: Pan Mazo odgrywa już swą rolę w polityce hiszpańskiéj od roku 1850. Stał on zawsze na czele konserwatystów, przyczém jednak energicznie przyczyniał się do zwalenia rządów Izabelli. Obecnie dyplomata był niegdyś dziennikarzem, mianowicie dyrektorem jednego z dzienników madryckich. Poźniéj otrzymał wysoką posadę na Kubie. Po rewolucji wrześniowéj mianowany został posłem w Lizbonie, ztąd przeznaczony został do Wiednia. W czasie kiedy Sagasta ustąpić musiał Zorilli, odwołano z Wiednia p. Mazo, obecnie kiedy Sagasta znów do rządów powrócił i stronnik jego przeznaczony został na dawną swą posadę.

Stronnictwo demokratyczne w Lizbonie dało w ostatnich dniach ucztę na cześć Castelara, który obecnie w tém mieście bawi. Castelar miał przy téj sposobności mowę, w któréj podniósł ważność porozumienia i dobrych stosunków między Portugalją a Hiszpanją.

Wychodzący w Bukareszcie dziennik *Roumanie* pisze o pobycie ostatnim ks. Milana w Bukareszcie: „Spotkanie w Bukareszcie odbyło się niezawodnie pod wpływem wspólnéj niechęci przeciw Turcji. Byłoby dzieciń每 wypierać się tego. Dla Turcji zaś byłoby fatalném, gdyby tego wiedzieć nie chciała. Powinnaby ona pamiętać o tém, że jéj „wassale“ sprzykrzyli sobie już tego „wassalstwa“ i dłużéj go znosić nie chcą. Od Porty tu zależy, czy z tych „nie poddanych wassalów“ chce mieć wrogów czy sprzymierzeńców.“

Korespondencje „Kraju“.

Poznań 7 czerwca.

Każdy postęp niemczyzny w naszém księstwie jest ciosem przeciw nam wymierzonym. Jednym z licznych tego dowodów jest zebranie burmistrzów, którzy celem różnych narad zjechali się temi dniami do Poznania. Głównym przedmiotem dyskusji był stosunek szkoły do kościoła.

Kto zna nasze szkółki wiejskie, pozostające niegdyś pod dozorem proboszczów i dziekanów, kto się zastanowi nad tem, że za czasów rejwodzenia księży w Polsce takich nawet szkółek po wsiach u nas nie było i że nasze wszechnice i szkoły jezuickie wychowały pokolenia potworne, przewrotne, nierządne, butne, rozpasane, umysłowo-ograniczone i politycznie zacofane — ten przyzna, że oswobodzenie szkoły z pod opieki kościoła, czyli raczéj duchowieństwa, jest rzeczywistym postępem, jest zwycięztwem dojrzałego rozumu nad przesądem. I u nas, gdybyśmy nie byli stracili niezależności naszéj, byłoby z czasem to samo się stało; i u nas była odbywająca się dzisiaj w Niemczech walka państwa z kościołem konieczną potrzebą przed upadkiem naszym, któryby nie był nastąpił, gdyby państwo na silnych było stanęło nogach, usuwając od szkodliwego w kraju wpływu prymasów, biskupów i całéj falangi ukrywwających się pod kapturem lub zutanną pasożytów i wichszycieli, — jednem słowem oswobodzając się z pod macoszéj opieki Rzymu, który boleśnie i głęboko wrył się w samo serce narodu. Ale niestety, to co nas przed kilkoma wiekami oswobodzić mogło, to nam dzisiaj śmiertelne zadaje ciosy. Szkoły bowiem wiejskie pod dozorem księży naszych w zaborze pruskim nosząc na sobie przeważną cechę katolicyzmu, były zarazem przytułkiem jeżeli nie zawsze ducha polskiego, to przynajmniéj mowy ojczystéj. Obywatelstwo zaś nasze, któremu optrzność patrjarchalną powierzyła pieczę nad gminą, jest pod tym względem zbyt niedbałe, lub za mało posiada wszechstronnego wykształcenia, by w ogóle zrozumieć potrzebę podnoszenia ludu nasego do godności obywatelskiéj. Dzisiaj tedy do pacholęcia polskiego przemawiać będą językiem niemickiem, a pacholę wyjdzie ze szkoły idjotą, albo na wpół zniemczone stworzenie, które zniemczenia swego dokona podczas służby wojskowéj. Wiedzą o tem niemcy i pewni zwycięztwa, pospiesznym krokiem zdążają ku wytkniętym sobie celom. To też wspomniane na wstępie zebranie burmistrzów poznańskich uchwaliło, by szkołę zupełnie odłączyć od kościoła, by żadnemu nauczycielowi nie było wolno żadnego piastować urzędu kościelnego, by żadnemu uczniowi nie wolno było zatrudniać się w kościele podczas godzin szkolnych i ażeby szkołom nadać charakter zupełnie bezwyznaniowy. Ostatnią jednak uchwałę co do szkół bezwyznaniowych żadną miarą uważać nie można za ostatni w téj mierze wyraz pragnień i zachcianek rządowych;

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Podczas téj wiele ważącéj rozmowy, która się w komnacie cesarza odbyła między głową a prawą ręką Austrji, arcyksiężniczka Marja Teresa również udzielała audjencji; prosił zaś o tę audjencję nie kto inny, tylko książe Franciszek Stefan Lotaryński.

Arcyksiężniczka posłała swoją wielką ochmistrzynię, aby bez ogródki odmówiła księciu łaski, przezeń żądanéj.

Ale Franciszka Stefana nie można było tak łatwo się pozbyć. „Przychodzę pożegnać się“ kazał powiedzieć arcykiężniczce; poczém wielka ochmistrzyni uczyniła swéj młodéj pani uwagę, że ponieważ Jego Książęca Mość osobiście czeka w przedpokoju, nie przysłał zaś — coby zaprawdę stósowniejszém było — swego szambelana, lub ad latus dodanego sobie oficera, nie wypada więc i nie zgadza się z kurtoazją — powtórnie go odprawić.

Marja Teresa zezwoliła zatém na widzenie się z księciem. Przyjęła go z twarzą, na któréj znać było ślady wewnętrznego wzruszenia. Gardziła bowiem wszelkiém udawaniem i nigdy nie zadała sobie należytéj pracy, aby daleko postąpić w owéj sztuce dyplomatycznéj, która sądzi, iż mowa jest nam daną dla ukrycia myśli, a ruchliwa gra fizjonomji dla zatajenia uczuć.

— Chcesz pan pożegnać się? — z żywością zapytała wchodzącego.

— Tak jest, arcyksiężniczko; niestety! muszę... i to na zawsze! Jestem do tego zmuszony zbyt wyraźną oznaką, przez którą Jego Cesarska Mość wyraził mi swoją niełaskę. Nie wiem, jakiéj zbrodni się dopuściłem. Muszę sądzić, iż jestem ofiarą jakiéjś intrygi. Lecz skoro intryga wystarcza, aby skłonić cesarza do naruszenia mojego honoru książęcego, do podeptania moich praw, jako niezależnego pana...

— Bierzesz tę rzecz zbyt tragicznie, mości książe — wtrąciła z dumą Marja Teresa.

— Biorę ją tak, jak mi uczucie nakazuje.

— Trzebaby wiedzieć, czy to uczucie jest słuszne.

— Czyliż możesz, najmiłościwsza arcyksiężniczko, utrzymywać, że jest coś niesłusznego, fałszywego w uczuciu, które przedewszystkiém pilnuje nietykalności honoru?

— Może to bardzo po rycersku brzmi— odparła arcyksiężniczka, — lecz jeżeli młoda dziewczyna śmie w takich rzeczach mieć swoje zdanie, sądziłabym tedy, że przed rycerzem idzie chrześcijanin, a chrześcijanin powinien przyjąć to z pokorą i rezygnacją, co mu jego sumienie musi wystawiać jako skutki jego własnego postępowania.

— Postępowanie, za które sumienie czyni nam wyrzuty, nazywa się po prostu winą. Czy rzeczywiście chciałaś pani powiedzieć, żem dopuścił się winy i teraz odbieram za swoje?

— Gdybym tak chciała powiedzieć?

— Doprawdy?

— Na cóż mam powtarzać, coś pan, widzę, tak dobrze zrozumiał?

— Ale na miłość boską! jakąż wreszcie winę ściągnąłem na moją nieszczęśliwą głowę?

— Nie jestem spowiednikiem pana — zimno odrzekła, odwracając się, Marja Teresa.

— Tém mniéj masz pani prawa przemawiać do mojego sumienia, skoro nie mówisz, co cię do tego skłania i upoważnia!

Marja Teresa zarumieniła się. Rodzaj podejrzenia, które względem księcia żywiła, zamykał jéj usta. A jednak cała jéj istota, jéj szczera z gruntu natura pchały ją do otwartéj rozmowy, ażeby przez to dojść do porozumienia.

— Jużem raz namieniła panu — rzekła wreszcie po chwili milczenia, — że wieczorne wycieczki pana z jego apartamentów ściągają uwagę. Może stoi to w niejakim związku z niełaską cesarza, na którą się pan uskarżasz.

— To być nie może, to wcale być nie może — wtrącił książe zdumiony.

— Jednakże muszę tak sądzić!

— Ale daję pani słowo książęce, że wieczorne moje zatrudnienia od niejakiego czasu na tém polegały, iż słuchałem odczytów barona Webera o prawie państwowém i międzynarodowém. Lecz że baron Weber jest bardzo bojaźliwy i lęka się, ażeby moja wiara w jego uczoność i doświadczenie w tym fachu nie narobiła mu zazdrośników u dworu, dlatego zebrania te osłoniliśmy płaszczykiem tajemnicy.

Z podziwieniem patrzała arcyksiężniczka dużemi oczyma na mówiącego.

— Jaki może to mieć związek z niełaską cesarza, z aresztowaniem mnie w letnim domu Trautsona? — ciągnął książe daléj. — Jest to tak zagadkowe, jak bilet, którym wczoraj przez obcego lokaja otrzymał z ustnym dodatkiem, że autorka oczekuje mię w godzinie wieczornéj w pawilonie Trautsona. Nie przeczuwając nic złego, udaję się, kędy mię liścik wzywa, i gdy przychodzę — jestem aresztowany!

— A ten bilet... gdzie on jest? — zapytała Marja Teresa.

— W rękach cesarza.

Arcyksiężniczka spojrzała w oczy młodemu człowiekowi. Nigdy jeszcze czyjekolwiekbądź rysy nie okazywały więcéj najdoskonalszéj prostoty i szczerości.

jest ona poprostu wstępem do przekształcenia szkół na warsztaty prusko-niemieckich lansknechtów.

Doczekamy się może obrządków nowéj religji niemiecko-państwowéj, którą przeczuł wasz *Djabeł* krakowski, wyobrażając ołtarz z Wilhelmem i Bismarkiem, modlącego się do tych bożyszczów księdza w „Pikelhaubie" i dwóch do mszy służących trębaczy.

Szkoła tedy niemiecka staje się w ziemi wielkopolskiéj podstawą germanizmu, po tém następuje służba wojskowa a czego ani jedno ani drugie nie uskuteczni, tego ma ostatecznie dokonać ów „Landwehrverein", o którym wam już donosiłem pod dniem 9 maja. Owóż ten „Landwehrverein" urządził sobie w pobliżu Poznania ogród, do którego uczęszczać może także i szersza publiczność. Ciekawością zdjęty, wyszedłem dzisiaj po za mury naszéj twierdzy i stanąłem w pobliżu wspomnianego ogrodu, ozdobionego chorągwiami i orłami prusko niemieckimi, ażeby naocznie się przekonać czy kto i ile téż Polaków pójdzie do tego raju żydowsko teutońskiego. Rzecz nie do uwierzenia; naliczyłem stotrzynaście osób znajomych, a pomiędzy nieznajomymi było niezawodnie drugie tyle Polaków, którzy tam poszli napawać się piwem niemieckiém, unosić się nad *Wacht am Rhein*, *Mein Vaterland muss grösser sein* lub *Ich bin ein Preusse*, oddychać wyziewami na rodowo pruskimi, siadać przy jednym stole i bratać się z Niemcami. Wspominając o nieznanych mi Polakach, powinienem tu nadmienić, że my się niczém na zewnątrz nie różnimy od Niemców— nosimy niemieckie bakenbardy, binokle, kapelusze i fraki a twarze nasze powykrzywiały się do niepoznania od lubieżnego wpatrywania się w orły, chorągwie i sztandary niemieckie. Jak na niewolników przystoi, korzymy się przed maczugą Teuta a powodzenie oręża pruskiego, olśniło nas do szczętu; to téż jak trzoda do gorejącéj obory, zdążamy do ogrodu „Landwehrvereinu", ażeby tam krwawo nieraz zapracowany grosz polski złożyć u stóp wystawionéj dla polskości szubienicy. Nie dziwię się Niemcom, że nam racji bytu odmawiają — my sami podajemy im broń, którą nas wytępiają. Na groszach polskich wzmogły się w naszym grodzie zamożne dzisiaj domy żydowskie i niemieckie, grosze polskie po dzień dzisiejszy jeszcze wpływają do kieszeni żydowskich i niemieckich a my stojąc nad przepaścią bezpowrotnéj zagłady, widząc w około nas się dzieje i wiedząc o tém, że źle czynimy, dobrowolnie podstawiamy nasze karki niewolnicze pod stryczek niemieckiéj szubienicy! Gwałcona zaś po kilkakroć codziennie opinja publiczna, owa królewska orlica, milczy z obawy, by nie narazić sobie tego ludowego dudka; — bo téż prawdę mówiąc, nie mamy opinji, którаby odstępców piętnowała hańbą odszczepieństwa a w naszych poznańskich stosunkach za odszczepieńca uchodzić powinien ten, który lekkomyślnie lub niepotrzebnie groszem swoim szafuje na rzecz najezdników. Biada narodom, które nie umiejąc sobie wystarczyć, dla wygód i potrzeb swoich tuczą cudzoziemców w swém łonie.

Wiedeń 9 czerwca.

F. Dzienniki tutejsze zajmują się dziś wyłącznie ostatnią publikacją ojca Polackiego tudzież resygnacją ks. Prato. Jak wiadomo — wydał znakomity historyograf narodu czeskiego jeszcze w ubiegłym roku zbiór pisanych w języku czeskim artykułów, w którym zamieścił zarazem pożegnalne słowo do narodu czeskiego cytowane tak często w prasie niemieckiéj jako testament ojca Palackiego. Testament atoli uzupełniony został kodycylem, gdyż przed kilku dniami wyszedł z pod prasy nowy zbiór pism i memorjałów Franciszka Palackiego pod zbiorową nazwą „Gedenkblätter", w którym sławny historyk i mąż stanu poświęca sprawie czeskiéj dłuższe „Nachwort" przeważnie polemicznéj treści. Ostatnia publikacja zawiera liczne pisma i artykuły sięgające czasu przed rokiem 48ym, z których okazuje się, iż polityczny przewodnik narodu czeskiego jeszcze przed sejmem kromieryzskim bronił federacyjnego ustroju rządów i idei koalicji słowiańskiéj przeciw germanizacyjnym zamachom. Z publikowanych artykułów nie odnosi się żaden do czasów reakcji od roku 49go do 59go, podobnież opuszczonym jest w zbiorze publikowany w roku 64ym memorjał Palackiego w kwestji polskiéj, w którym tenże — jak wiadomo — starał się usprawiedliwić postępowanie Rosji w Kongresówce. Godną uwagi jest ogłoszona daléj mowa miana w roku 61ym w izbie panów przeciw centralizmowi i germanizacji, z któréj atoli podaną jest tylko część pierwsza z powodu, iż ówczesny prezes izby panów ks. Karol Auersperg zawezwał mowcę do rzeczy w skutek wycieczek tegoż przeciw systemowi centralistycznemu. Z powodu zawezwania tegoż przerwał Polacki swe wywody.

Główny wyciąg rzeczonego „Nachwortu" podaliście już niewątpliwie w dzienniku waszym a w szczególności ustępy tegoż odnoszące się do narodu niemieckiego i jego charakterystyki jako „Räubervolk", daléj do znaczenia Austrji ze stanowiska humanitarnego a w szczególności wycieczki jego przeciw Młodoczechom. Franciszek Palacki zakłada protest przeciw twierdzeniu Młodoczechów, jakoby obecni przywódzcy polityczni chcieli wtłoczyć na kark narodu czeskiego jarzmo feudalizmu i nazywa insynuacją tę wypływem złéj woli lub téż „hallucynacją chorobliwego radykalizmu". W przededniu uzupełniających wyborów na sejm, podczas których zawrzeć ma ponownie walka „starych" z „młodymi", rzuca ojciec narodu frakcji młodoczeskiéj rękawicę i przeczy ich twierdzeniu, jakoby Staroczesi służyli interesom feudalizmu. Znając znaczenie Palackiego, nie można wątpić, iż ten ustęp pożegnalny jego słowa nie pozostanie bez wpływu na wynik zbliżającéj się walki wyborczéj.

Trydencka *Vocce catolica*, organ biskupa Riccabony, podaje pismo ks. Prato do prezydjum izby poselskiéj, w którém tenże uwiadamia biuro o złożeniu mandatu poselskiego. Wybór uzupełniający nowego posła w okręgu trydenckim nastąpi niezawodnie w jesieni przed zgromadzeniem się rady państwa. W pomienioném piśmie oświadcza ks. Prato, iż odwołał swe wotum w sprawie wyborów bezpośrednich jedynie pod naciskiem groźby ordynarjatu trydenckiego. Prato przyznaje więc bez ogródki, iż nie w skutek zmiany przekonania, lecz z obawy przed suspenzą a divinis do odwołania swego wotum znaglonym się widział. — W liście swym oświadcza atoli zarazem były poseł, iż urząd duchownego nie da się pogodzić z zupełną swobodą poselską i uniemożliwia duchownemu dopełnianie obowiązków reprezentanta ludowego.

Podzielamy najzupełniéj zdanie księdza Prato, bo wychodzimy również z założenia, iż poseł pozostający w zawisłości od ordynarjatu duchownego, nie może rozwinąć samodzielnéj a tém samém korzystnéj działalności w ciele reprezentacyjném.

Cesarz udzielił profesorowi uniwersytetu pragskiego dr. Franciszkowi Gindely'emu w uznaniu znakomitych jego zasług order korony żelaznéj trzeciéj klasy. Dr. Gindely jest — jak wiadomo — nauczycielem cesarzewicza w przedmiocie historji czeskiéj i otrzymał niewątpliwie dekoracją tę za ostatni egzamin następcy tronu z wykładanego przezeń przedmiotu.

Hiszpanja.

Korespondent *Debatów* w liście z Madrytu tak się wyraża o przybyciu tamże hrabiego Hatzfeld'a, posła niemieckiego:

„Nie mieliśmy słuszności w domysłach naszych co do projektów, z jakiemi przybył tu nowy poseł niemiecki. Okazuje się teraz, że go tu książe Bismarck po prostu z niczém wyprawił. Tak przynajmniéj utrzymuje sam hr. Hatzfeld, który musi o tém najlepiéj wiedzieć. Bo i w rzeczy saméj, czyż położenie Hiszpanji nie dosyć jest ciekawe dla zajęcia uwagi statysty, który sam sobie lubi ze wszystkiego sprawę zdawać? Czyż nasze znakomitości polityczne i nasze stronnictwa nie warte tego, żeby się pofatygować celem przypatrzenia się im zblizka? Czyż to nie można znaleźć pośród nich godne naśladowania wzory i pożyteczne w zastosowaniu gdzieindziéj idee? Po cóż więc przypisywać jakie niezwykłe projekta prostemu turyście dyplomatycznemu, jak hr. Hatzfeld!

„Takie to myśli nasunęła nam opowieść pewnego znajomego nam tutaj Prusaka o rozmowie jaką tenże miał z nowym posłem berlińskim. Prusak wspomniany nie jest bynajmniéj znaczną osobą, któraby jakieś stanowisko w Madrycie zajmowała; ale hr. Hatzfeld nikim nie gardzi i słucha chętnie nawet tego, co o nim i z okazji przybycia jego, po kawiarniach mówią. Naturalnie, że jego zamieszkały tu skromny rodak wyspowiadał mu się ze wszystkiego, o czém tylko wiedział, a dyplomata nawzajem serce swe przed nim otworzył i przekonał go zupełnie o tém, iż przybył do Madrytu jedynie po to, aby przeniesionego do Hagi p. Kanitz'a zastąpić.

„Prawdę mówiąc publika madrycka nie tyle się zajmuje nawet hrabią Hatzfeldem ile opłakanym stanem finansów krajowych Minister skarbu w nowym jednolitym gabinecie, p. Camacho (sprawował już raz ten urząd za czasu króla Amadeusza) opracowywa wciąż swój plan z gnębiącą prawdziwie wytrwałością. Ale około czegóż ta praca? Czy idzie o arytmetykę, czy o buchalterją, czy o ekonomją polityczną? Wartoby się jednak pospieszyć. Rozumiemy, iż nowy minister obejmując urzędowanie, potrzebuje się obznajomić z położeniem rzeczy, wiedzieć dobrze jakie są ciężary i zobowiązania skarbu, a jakie jego środki. Ale siedzieć nad jakimś planem i przez tyle czasu takowy opracowywać, to znaczy chyba, że się nie ma żadnych własnych o rzeczy pojęć i postanowień; że się jest nowicjuszem. W takim razie nie należało urzędu przyjmować. To téż wszystka prasa bez wyjątku panu Camacho przygania. Idą za tém pogłoski o nowém przesileniu rządowém i o usunięciu się niefortunnego ministra, który planu swojego wykończyć nie może.

„W ogóle położenie nowego ministerjum jednolitego dosyć jest drażliwe. Ma ono naturalnie przeciw sobie wszystkie stronnictwa, na gruncie wrześniowéj rewolucji stojące, a pod zazdrosnem ich będąc okiem, nie ośmieli się łączyć z alfonsistami, i na nich opierać choćby ci bardzo byli temu radzi.

„Marszałek Concha, dokonawszy rozpoznania swego w d. 24 maja w kierunku północnym od Vittorji ku Villareal i Arlabańskim wyżynom, przedsięwziął z dnia 25 na 26 podobne rozpoznanie w

---

— Ale — wtrąciła z pomieszaniem i trwogą — uczęszczanie pana do tego pawilonu było już dawniéj uważane...

— Uczęszczanie moje do tego pawilonu? Kto uważał, czego wcale nie było? Wymień go, arcyksiężniczko, a wkrótce dojdziemy całéj intrygi.

Arcyksiężniczka umilkła. Musiała przed sobą wyznać, że książe więcéj od niéj żądał, aniżeli mogła powiedzieć. Nie umiała nikogo wymienić jako oskarżyciela.

— Wymień pani tego, ktoby mi dowieść potrafił jakiego postępku lub czegoś innego, przez co zasłużyć mogłem na tak złe obejście się ze mną ze strony cesarza. Jeżeli zaś nie, to wyznaj, najjaśniejsza arcyksiężniczko, iż mam zupełną rację — czuć się oburzonym.

— Przypuśćmy, że wyznałabym to ostatnie, odrzekła Marja Teresa, znowu się rumieniąc.

— Więc będzie to przynajmniéj, przerwał jéj książe Lotaryński, a mowa jego przybrała ton głębokiego, szczerego wzruszenia — będzie to dla mnie przynajmniéj pociechą w gorzkiéj, nieukojonéj boleści, z jaką ztąd odjeżdżam. O wyznaj to otwarcie i wspaniałomyślnie, Marjo Tereso, bo jeźli tego nie uczynisz, zaprawdę przyjdzie czas, gdy pożałujesz, że biedny Franciszek Stefan bez pojednania musiał ztąd wyjechać, gdy dałabyś co za to, ażebyś mogła sobie powiedzieć, iż kilkoma dobremi słowy wlałaś trochę balsamu w jego niesłusznie zranione serce. Bo że serce moje krwawi się przy tém rozstaniu ze wszystkiém, co najdroższego mam na ziemi — ze szczęściem całego życia mojego, z nadziejami, którem żywił, ze wszystkiemi aspiracjami dumnemi, do których umysł mój się podnosił -- tego, arcyksiężniczko, nie potrzebuję opisywać i nie chcę, gdyż stoi coś pomiędzy nami, co ci nie pozwala wysłuchać mnie z łaską i życzliwością, która jedynie mogłaby mój język rozwiązać.

Książe wstał w najwyższém wzruszeniu. Odwrócił się prędko, a zdało się arcyksiężniczce, iż na jego rzęsach łza zabłysła, którą właśnie przez to szybkie wstanie chciał ukryć.

— Ale mój Boże — rzekła aż do głębi duszy wstrząśniona — przecież ja pana nie odprawiam.....

— Nie odprawiasz mnie pani? któż mię zatém odprawia? cóż mi tak głęboko wbija w duszę żądło mojéj krzywdy, jeźli nie myśl, że ty, ty, Marjo Tereso, z całego serca pochwalasz to, co twój ojciec przeciwko mnie uczynił! Z cesarzem mógłbym się jeszcze porozumieć, ponieważ on jest sprawiedliwy i szlachetnie myślący; ale że pani możesz przeciwko mnie żywić jakieś liche podejrzenie, jakąś niechęć, żeś mogła, nie wysłuchawszy, osądzić mię w swojém sercu na podstawie samego podejrzenia — tego, arcyksiężniczko, nie potrafię na sobie przenieść.

Marja Teresa zerwała się i podała mu prawą dłoń.

— Franciszku! rzekła tonem nie dającym się opisać, który całą duszę księcia przeniknął — sądzę, żem wyrządziła tobie krzywdę.

On porwał jéj rękę i okrył pocałunkami.

W téj chwili weszła prędko wielka ochmistrzyni: „Jegomość cesarz nadchodzi."

Młodzi ludzie cofnęli się od siebie, pozostawiając swoim oczom dalsze prowadzenie przerwanéj rozmowy.

Podwoje rozwarły się i wszedł cesarz w towarzystwie Eugenjusza Sabaudzkiego.

Cesarz stanął pomiędzy swoją córką a księciem. Spojrzał na twarze zapłonione, na wymowne oczy obojga, i po jego surowych rysach przemknęło niejakie światło, niby oznaka ujmującéj życzliwości.

— Mości książe Lotaryński, rzekł, dziś rano raczyłeś Wasza książęca Mość zaszczycić nas pismem, w którém zapowiadasz nam zamiar opuszczenia naszego dworu cesarskiego. Tém mniéj wszelako możemy na tę intencję najmiłościwiéj zezwolić, że pomijając przykrość z oddalenia się od naszéj najwyższéj osoby kawalera tak dystyngowanego, poczuwamy się do ciężącego na nas obowiązku poprzedniéj reparacji honoru. Ponieważ zaś niespodzianym trafem zastajemy tu Waszą książęcą Mość, chcemy zatém, nie zwlekając dłużéj, z nią się porozumieć; krótko więc zapytujemy Waszą książęcą Mość, czy raczy przyjąć to, jako dostateczną reparację, jeżeli postanowimy na zawsze i w sposób nierozerwany przykuć go do nas i do naszego dworu oto tym, od serca naszego nierozdzielnym węzłem?

Mówiąc to, cesarz wziął dłoń swojéj córki i włożył ją w dłoń księcia.

Obydwoje młodzi, nie mogąc słowa wyrzec, patrzali w majestatyczne, a w téj chwili łagodnie uśmiechnięte oblicze cesarza. Potém Franciszek Stefan ugiął kolano, ażeby przycisnąć do swych ust rękę, co go tak niezmierném szczęściem darzyła; zaś Marja Teresa przez nadmiar wzruszenia szlochając, rzuciła się ojcu na szyję. Kiąże Eugenjusz, walcząc z rozczuleniem, zbliżył się do téj grupy i żartem powiedział:

— Niech Bóg błogosławi Waszą cesarską Mość i ten związek, dla którego tu — sędziwy bohater uderzył w swoją szpadę — posiadamy tymczasem najlepszą sankcję pragmatyczną i praktyczną!

— Oby niebo na długo jeszcze zachowało Austrji tę sankcję pragmatyczną, księże Eugenjuszu! odrzekł cesarz. A ponieważ już dziś rano wszedłeś na drogę dyplomatyczną, jako pełnomocnik księcia Lotaryńskiego, spodziewamy się zatém, że Wasza uprzejmość chwalebnie wytrwa w tym chlubnie rozpoczętym zawodzie, i że nikt inny nie stanie wkrótce przed nami, jako ambasador, ażeby na uroczystém posłuchaniu w imieniu Jegomości księcia Lotaryńskiego prosić o rękę naszéj najukochańszéj córki najstarszéj, arcyksiężniczki Marji Teresy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stronie wschodniéj, ku Salvatierra, o 24 kilometry od Vittorji. Poruszenia te skończą się zapewne na jakimś ogólnym ataku na Estellę. W tym zapewne celu korpus jenerała Echague z liczną artylerją zajął Logrono. Są to wprawdzie nasze domysły: bo marszałek chowa swe plany przy sobie, i do Madrytu znać o nich nie daje".

Z Saragossy tymczasem donoszą, że w dniu 25 maja brat pretendenta książe Alfons z nieodstępną małżonką swoją Donną Blanką, na czele pięciu tysięcy zbrojnych przeprawił się na prawy (t. j. południowy) brzeg Ebra. Nazajutrz prybyła ta wyprawa do Gandesa, gdzie ludność z wielkiemi demonstracjami radości ją przyjmowała; bito we wszystkie dzwony i stawiano bramy trjumfalne. Zbieg ludności ze wsi okolicznych był ogromny. Tak donosi saragossańska gazeta *Diarjo de Avisos*. Celem téj wyprawy ma być rozwinięcie karlistowskiego ruchu w Aragonji i Walencji, przedewszystkiem zaś zaciąganie stamtąd ochotników dla zapełnienia przerzedzonych w armji pretendenta szeregów; na co już wycieńczone z ludzi prowincje Baskijskie i Nawarra starczyć nie mogą.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 10 czerwca.

Koncert na dochód wdowy po Moniuszce, odłożony został na dzień 16 b. m.

Od p. Ungera właściciela nowéj trafiki przy ulicy Grodzkiéj, o któréj przed kilkoma dniami pisaliśmy, otrzymaliśmy sprostowanie, z którego umieszczamy ustęp odnoszący się do podniesionéj w dzienniku naszym sprawy:

„W dzienniku szanownéj redakcji z dnia 6 b. m., nr. 126, znajduje się wzmianka, jakobym w mojéj trafice za znaczki pocztowe miał żądać pół centa więcéj nad cenę rządową.

Pozwalam sobie oświadczyć, że w mojéj trafice zupełnie znaczków pocztowych nie sprzedaję, i że tylko na żądanie osób u mnie cygar kupujących, czasem kuwerty znaczkami pocztowemi zaopatrzone, z grzeczności odstępuję, których cena, jak szanownéj redakcji zapewne wiadomo, od 1 czerwca r. b. o pół centa po dniesioną została."

Żandarmerja wydaliła podobno żebraków tak z Krakowa jako też z okolicznych gościńców, przy których siedząc nagabywali przechodniów. Otóż zdaje się, że teraz dają sobie oni w niedzielę i w święta rendez-vous przed karczmą na Woli Justowskiéj, która w te dni licznie jest nawiedzaną przez publiczność i tam produkują mniéj więcéj wzbudzające litość kalectwa. Zwracamy na te zbory żebraków uwagę władz policyjnych; również sądzimy, że pojawienie się od czasu do czasu żandarma w Skałach panieńskich, zapobiegłoby może strzelaniu tamże przez młodych ludzi mimo zakazu ogłoszonego na tablicy u wstępu.

Niedawno znalazł na linji AB pewien były uczeń szkół wyższych złoty naramiennik, który jednak zamiast starać się oddać właścicielce, zastawił na Podgórzu. Policja dowiedziawszy się o tem, aresztowała nierzetelnego znalazcę. Właścicielka niewiadoma.

Juljan Tobiszewski, wychodźca z Warszawy, były ekonom, został we Lwowie za kradzież ukarany i wydalony z kraju. Ma lat 45.

Kto rozpowszechnia nauki przyrodnicze pomiędzy ludem? Zdawałoby się, że nie kto inny, tylko bezwyznaniowi nauczyciele, tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. W pewnem miasteczku w Galicji zachodniéj odbywało się przez zeszły miesiąc z wielką uroczystością zwykłe codzienne wieczorne nabożeństwo t. z. majowe do N. P. Marji. Dopóki miewał na niem kazania ksiądz miejscowy, nie wykraczało ono po za granicę religji, celu podobnych nabożeństw. Przy końcu jednak miesiąca dla uzupełnienia uroczystości sprowadzono sobie pewnego kaznodzieję z Krakowa. Ten za przykładem tutejszego znanego mówcy religijnego, zaczął w kazaniach swoich zajmować się dziennikarzami i Darwinem i w ogóle literaturą nowoczesną, wykładając pobożnym słuchaczom, jak dalece jest ona teraz zepsutą, niemoralną, antichrześcjańską. Nabożni słuchacze, ponieważ było to w miasteczku bardzo małem, gdzie większość nie ma zupełnie wyobrażenia o tem, co to jest literatura a nigdy o Darwinie jeszcze ani słyszała, słuchali przedewszystkiem o tym ostatnim heretyku z wielką ciekawością, a obecnie nie ma tam między ludem milszéj rozmowy, jak o tem co im ksiądz kaznodzieja krakowski prawił na nabożeństwie majowem. — „Ta to prawda, że dziwno to jakoś ażeby człowiek od małpy pochodził, kiedy ksiądz mówi że go Bóg sam z gliny ulepił — powiada jedna kumoszka do drugiéj—ale musi to być przecież coś prawdy na tem, kiedy tak po książkach dużo o tem piszą!". — *Turdus sibi ipse damnum cacat.*

Zabawną antologję, pisze *G. L.*, możnaby złożyć z sądów najrozmaitszych krytyków paryzkich o *Stefanie Batorym* Matejki. Jeden z nich, p. About, nieodrodny syn *de la grande nation*, która geografji nie umie, a rzeczy obie traktuje z bezprzykładną lekkomyślnością i ignorancją, pisząc w dzienniku *Le XIX Siecle* o obrazie naszego ziomka, robi z Matejki — Węgra. Oto próbka krytyki p. About. „Do téjże szkoły należy ogromna i błyszcząca *maszyna* (machine) p. Matejki malarza węgierskiego (*sic!* w katalogu piszą z Krakowa, a więc Kraków jest w Węgrzech, tak to nauczył się p. About jeografji w szkole normalnéj). Jest to podobno historja cara Iwana, który pobity przez Polaków, każe błagać o łaskę Stefana Batorego króla polskiego. Ale ważność i blask tysiącznych szczegółów nagromadzonych na tém obszerném płótnie szkodzi przedmiotowi historycznemu, zaciemnia układ i ukrywa nam same osoby. Osoby w oczach krytyka bezstronnego są to tkanki, skóry zwierzęce, broń, sztuczki archaiczne, etnograficzne i dziwaczne. Kompozycja jest to mozajka; środek jest to warsztat bogaty i przepełniony. Potrzeba mi było trzech dni do spostrzeżenia, że rzecz dzieje się pod gołém niebem, w zimie i na śniegu. Typy — między którymi niektóre są bardzo piękne, — tém bardziéj, że głowa Meisseniera (?!!) w różnym wieku znajduje się wszędzie; typy mówię, są jakby portrety rozrzucone tu i owdzie z ram swoich. Nic, coby je razem wiązało; można obracać obraz na wszystkie strony jako kalejdoskop; widowisko będzie zawsze ciekawe, zawsze świetne; ale gdybyś to dzieło przewiózł do Wenecji, do wielkiéj sali radnéj, albo do Rzymu, do jednéj z sal watykańskich, zrozumiałbyś, że nie mówię prostego nonsensu (*balourdise*) utrzymując, że to jest *le contraire d'un tableau.*"

Cholera. — Piszą do *Gazety Szlązkiéj*, że z nastaniem gorących dni w wielu miejscowościach jako to: w okolicach Bytomia, w Oleśnie, w Czarnym Lesie, w Królewskiéj Hucie i Hucie Godulla, w Starym i Nowym Ogorzewie i w Chorzowie (okręgu katowickim) wzmaga się cholera i zabrała w ciągu ostatnich dni po kilką lub kilkanaście ofiar. W Hucie Godulla mającéj 1870 dusz ludności w dniu okazania się cholery zachorowało 18 osób i z tych zaraz umarło 7; w ciągu następnych dwóch dni zachorowało 48, a umarło 21. Władze miescowe po otrzymaniu pierwszéj o tém wiadomości urządziły na miejscu szpital cholery czny, sprowadziły dwóch lekarzy i siostry miłosierdzia, tudzież przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności dla powstrzymania szerzącéj się epidemji,

Dnia 6 b. m. odbyło się w Wiedniu w sali towarzystwa rękodzielniczego (Gewerbeverein) zgromadzenie niezawisłyah właścicieli akcyj Vereinsbanku. — 56 akcjonarjuszów reprezentowało 11,000 sztuk akcyj. Postanowiono jednogłośnie: nie wypłacać; przeciwko mogącym ztąd wyniknąć przepadłościom wystąpić w drodze prawnéj, zwołać nadzwyczajne zgromadzenie wszystkich akcjonarjuszów dla wybrania nowego zarządu i likwidacji; dalsze wnioski, jak — zawiadomienie ministerjum o prawnéj likwidacji i badanie ostatnich sprzedawców akcji banku oddane zostały do załatwienia wybranemu komitetowi. Akcjonarjusze chcący się przyłączyć do tych uchwał winni adresować: do adwokata dra Maksa Strauss w Wiedniu.

Pamiątka krachowa. — Właściciel pewnéj kawiarni w Wiedniu kazał sobie dla upamiętnienia „krachu" całą kawiarnię wykleić akcjami bankowemi niemającemi żadnéj wartości.

Z teorji do praktyki. — *Dziennik drezdeński* zawiadamia, że trzeciego dnia Zielonych świąt odbyło się pierwsze spalenie zwłok w zakładzie przeznaczonym na ten cel przy ulicy Tharaud. Oprócz téj jednéj zmiany cały obrzęd pogrzebowy odbył się według zwyczaju.

Zjazd hodowców owiec projektuje się w tym roku w Petersburgu dla obmyślenia środków podźwignienia upadającéj w Rosji hodowli owiec. Termin zjazdu ma być oznaczony przez hodowców na niedalekim jarmarku półtawskim.

Donoszą z Kijowa, iż w tém mieście w miesiącu marcu r. b. zmarła wdowa po ś. p. Wincentym Polu z domu Perraud, a z pierwszego męża Rościszewska. Wyszła ona za naszego poetę dla tego, ażeby w późnéj starości oddalać od niego troski codziennego życia. W testamencie zapisała pewną sumę na utworzenie fundacji imieniem Wincentego Pola, z któréj odsetki obracane być mają na stypendjum dla ucznia uniwersytetu krakowskiego.

Jak zawiadamia *Kijewlanin*, żebrakom w Kijowie powodzi się wcale nie źle, a przynajmniéj niejednemu z nich jałmużna przynosi większe dochody niż robotnikom tamecznym — praca. Pomiędzy żebrakami wielu jest takich, którzy zajmują najlepsze części domów zamieszkanych przez ludność pracowitą, piją herbatę, upijają się wódką i prowadzą życie rozpustne. Nie poprzestając na wyłudzaniu pieniędzy od pielgrzymów zwiedzających Kijów w celach pobożnych, niektórzy żebracy wyzyskują także i biedę ludzką. Trudnią się oni lichwą, pożyczając niekiedy na olbrzymie procenta. Podczas dokonania jednodziennego spisu ludności w Kijowie przekonano się, że pewna żebraczka mieszkająca na górze Bajkowéj bierze od 15% do 25% na miesiąc.

Akademja medyczno-chirurgiczna w Petersburgu dotąd zostaje w zawiadowaniu ministerjum wojny jako instytucja, któréj główném zadaniem było dostarczanie lekarzy dla armji. W r. z. poruszono w dziennikarstwie miejscowém i moskiewskiém kwestję poddania tego zakładu pod władzę ministerjum wychowania publicznego. Argumenta, jak widać, znalazły echo, gdyż *Mosk. W.* donoszą, że komitet ministrów postanowił mianować komisję złożoną z przedstawicieli ministerjów wychowania i wojny, by się zajęła zbadaniem warunków i wynalezieniem funduszów na przeniesienie akademji pod zarząd wydziału oświaty. Spodziewają się, że komisja dokona swego zadania do listopada.

„Kaukaz" donosi, że w Konstantynopolu tworzy się obecnie wyprawa z uczonych ormian i niemców z doktorem Nordmanem na czele. Wyprawa zamierza udać się przez Trapezund do Erzerum, ztąd przez Musz do saméj Niniwy, daléj napowrót przez Van, na dawny Bajazer do gubernji erywańskiéj; następnie przez ucząstek daragazski do powiatu szazińskiego i nareszcie przez Achałcyk do Batum. Wyprawa będzie badać te okolice pod względem archeologicznym i etnograficznym. Dwaj fotografowie mają towarzyszyć wyprawie, w któréj uczestniczy także kilku oficerów zagranicznych.

„Journal de Nice" donosi o odkryciu spisku mającego na celu dostarczyć Bazaine'owi środków ucieczki z wyspy St. Marguerite. To objaśnia podług pomienionéj gazety wzmocniony nadzór nad byłym marszałkiem, któremu zabroniono wychodzić z pokoju.

Bibljotekarz miasta Paryża otrzymał niedawno list od bibljotekarza w Bazylei w którym tenże zawiadamia go, że na licytacji odbytéj po śmierci pewnego zamożnego szwajcarskiego obywatela znalazł stary plan Paryża mający zdaniem jego wartość znakomitą. Po otrzymaniu takiego zawiadomienia p. Cousin bezzwłocznie pojechał do Bazylei, obejrzał plan i po skrupulatném zbadaniu go doszedł do przekonania, że jest on dawniejszy od wszystkich znanych dotąd planów Paryża. Rysowany jak wszystkie ówczesne z frontami domów i gmachów, plan ten 2 metry szerokości, a 1 metr 40 cent. wysokości, pochodzi zaś prawdopodobnie z roku 1552. Dla historyków i badaczy przeszłości Paryża jest to bardzo cenny nabytek.

Wystawa tow. przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim przy ulicy Franciszkańskiéj otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Stan. Cieciszowski ob. z Warszawy; Cezary Rożałowski wł. d. z Podola ros., Józef Sedlmayr wł. d. z Korzkwi; Alfons Oświecimski wł. d. z Oświęcima; Anastazy Benoe wł. d. z Niegowici; Arkadyusz Stahl ob. z Miechowa; Józef Gostkowski wł. d. z Opatkowic.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz nadał radcy namiestnictwa w Galicji, Andrzejowi Putschöglowi, przy sposobności uproszonego przeniesienia w stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniéj, wiernéj i pożytecznéj działalności służbowéj, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 8 czerwca:

Edykta. Sąd kraj. we Lwowie naznacza z powodu pozwu spadkobiercom Jana Szornera kuratorem dr. Janowicza z zastępstwem dr. Nurkowskiego.—Komisarzem upadłości Szyi Szussla mianowany radca Sprawiński.—Sąd powiatowy w Sieniawie, wzywa do zgłoszenia się spadkobierców nadstrażnika Jana Kapińskiego.— Porządek jazdy z Bielska do Dziedzic i z Trzebini do Mysłowic zmieniony został —Jazda pospieszna między Nowym Targiem i Zakopanem wstrzymaną została. — Znosi się jazdę karjolkową na przestrzeni Rzeszów-Dynów. — Sąd pow. w Białéj wzywa Michała i Józefa Wawrzałów, aby zawiadomili o swojem życiu i miejscu pobytu. — Sąd pow. w Nowym Sączu naznacza familji Kiezermann z powodu pozwu kuratorem dr. Zielińskiego z zastępstwem dr. Jarosza. — Sąd obwod. w Tarnowie naznacza z powodu pozwu Chanie Ides kuratorem dr. Weissteina z zastępstwem dr. Mantla. — Sąd obw. w Tarnowie naznacza z powodu pozwu Janowi, Bogumile, Annie i Ign. Dzięgielowskim kuratorem dr. Tokarza z zastępstwem dr. Forysta. — Sąd obw. w Przemyślu nuznacza Tadeuszowi Wiktorowi kuratorem dr. Baumfelda z substytucją dr. Łużeckiego. — Sąd obwod. w Stanisławowie naznacza spadkobiercom ś. p. Jana Zadurowicza kuratorem dr. Eminowicza z zastępstwem dr. Tutaka.

Licytacje. Dobra Czerlany z przyległościami. Cena wywołania 91,216 zła. — Realność pod l. 285 w Drohobyczu. — Gospodarstwo p. l. k. 103 w Staroniwie. — Realność pod l. 244 w Krakowie. Cena wywołania 11,747 zła.—Dobra Rudzyńce i Paniowce. — Realność pod l. 45 w Jastrzębie. Cena wywołania 1368 zła.

Konkursa. Posady notarjuszów w Sołotwinie, Chodorowie, Bursztynie i Cieszanowie. —Hurtownia sprzedaż tytoniu w Mielcach. — Posada dyrektora 8-klasowéj szkoły żeńskiéj w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa w Warszawie.—Według doniesienia c. k. austr. konsulatu w Warszawie, otwartą zostanie w mieście Warszawie od dnia 15—20 września b. r. ogólna gospodarczo-rolnicza i przemysłowa wystawa, do któréj z pewnemi ograniczeniami także zagraniczni wystawcy przypuszczeni będą. W takowéj mogą wziąć udział nie tylko wystawcy z królestwa Polskiego i cesarstwa rossyjskiego, ale także i zagraniczni; ostatnim jednakże nie przysłuża prawo współubiegania się o wyszczególnienie. Przedmioty wystawowe będą podzielone na 6 grup:

1) na rolnicze, ogrodowe i leśne produkta;

2) na żyjące zwierzęta: konie, bydło, owce, trzodę, psy, drób, oprócz tego ryby, pijawki, pszczoły i jedwabniki;

3) na przedmioty gospodarczo-rolniczego i leśnego przemysłu;

4) na gospodarczo-rolnicze maszyny i narzędzia;

5) na plany i modele domów wiejskich i chałup chłopskich z materjałów niezapalnych;

6) na wzorowe gospodarstwa i system rachunkowości gospodarskiéj.

Życzący sobie wziąć udział w wystawie, mają swoje zgłoszenia, według przeznaczonych do tego formularzy, najdaléj do 15 lipca b. r. w komitecie wystawowym w Warszawie złożyć.

Wszystkie przedmioty wystawowe, muszą być na koszt wystawców do gmachu wystawy w następujących terminach nadesłane, a mianowicie: dla grup 1 i 3 nie wcześniéj jak dni 10, a nie późniéj jak dni 3; dla grupy 2 nie wcześniéj jak 5, a nie mniéj jak 3; dla grup 4 i 5 nie wcześniéj jak 14, a nie późniéj jak 7 dni. Plany i opisy do grupy 5 i przedmioty do grupy 6 należące, najpóźniéj na jeden miesiąc przed rozpoczęciem wystawy. Wystawa rozpocznie się 15 września b. r. a 20 t. m. będzie zamkniętą.

Kursa.—Wiedeń 10 czerwca godz. 12.45.— Akcje kredytowe 218.—.—Londyn —.—.— Srebro 105.75. — Dukat —.—. — Lombardy 139.75. — Losy z 1864 r. —.—. — Akcje franko-austr. 30.—. — Napolecny 8.95. — Akcje kolei Karola Ludwika 249.—. —Akcje kolei lwow. czern. 139.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj —.—. — Akcje banku związkow. 8.25. — Oblig. indemn. gal. —.—.— Akcje banku wied. dla obrotu —.—.— Akcje anglo-banku 128.25.—Akcje kolei rząd. 317.50. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa —.—. — Tramway —.—. — Banku budowy 48.—. — Akcje kolei wschodniéj —.—. — Akcje banku anglo-węg. —.—. — Akcje kolei zjedn. 98.—. — Losy tureckie —.—. — Losy premj. węg. —.—.—Akcje kolei bogumińskiéj —.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety —.—. — Akcje kolei półn. zachodn. — —. — Akcje franco-hungaria 61.—. — Ogólny bank austr. —.—. Usposobienie giełdy: mocne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Gralichowski.

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiéj.

Odezwa.

Na dzień 30 czerwca b. r. zwołaném jest do Pesztu zwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów kolei wschodnio-węgierskiéj.

Stósownie do uchwały na Zgromadzeniu krakowskich akcyonaryuszów w roku przeszłym zapadłéj, podpisany komitet w porozumieniu z komitetem lwowskim postanowił wysłać do Pesztu tyle delegatów, aby wszystkie akcye, których właściciele prawa swoje opiece komitetu powierzyli, na Zgromadzeniu walném były zastąpione.

W tém celu podpisany komitet wzywa wszystkich pp. akcyonaryuszów, którzy wkładki po 50 kr. w. a. od akcji u Wgo Tadeusza Tarasiewicza złożyli, aby akcye swoje wraz z kuponami i talonem najdaléj do **dnia 15 czerwca b. r.** w kasie miejskiéj Magistratu krakowskiego złożyli.

Po upływie powyższego terminu akcye w kasie miejskiéj przyjmowane nie będą.

Przytém uprasza komitet tych P. T. akcyonaryuszów, którzy na własne koszta do Pesztu na walne zgromadzenie jechać postanowili, aby trwając w postanowieniu swojem, w jak najwiekszéj liczbie na dzień 30 czerwca b. r. z należytą legitymacyą do Pesztu przybyli, zawiadomiwszy poprzednio o tém podpisany komitet, albowiem tylko natenczas spodziewać się możemy błogich skutków naszych usiłowań, jeżeli pokrzywdzeni akcyonaryusze zapewnią sobie na walném zebraniu większość przeciw klice banków i rady zawiadowczéj.

Od komitetu akcjonarjuszów kolei wschodnio-węgierskiej.

Kraków dnia 6 czerwca 1874.

Dr. F. Wilkosz
przewodniczący komitetu.

5053(1-6)

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 10 czerwca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	80	—	82	—
4% Listy zastawne galicyjskie	73	25	75	25
5% Listy zastawne galicyjskie	83	—	84	50
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	—
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	25	93	25
5% Listy zastawne polskie nowe	91	—	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie	76	75	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	75	87	75
6% Listy zastawne banku włościań.	93	—	—	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ [illegible]tnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	90	50	93	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	247	—	251	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	137	25	141	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	21	—
„ premjowe węgierskie	75	75	78	75
„ 3% tureckie 400 franków	49	50	53	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	17	—
Srebro nowe austrjackie	105	—	107	—
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	164	50	166	50
Dukat obrączkowy	5	27	5	39
20-frankówka	8	90	9	02
WIEDEN, 7 czerwca.				
Renta austrjacka 5%	69	45	69	55
„ „ w srebrze 5%	74	45	74	60

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	260	—	270	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	230	—	233	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	75	99	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	108	25	108	75
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	111	50	112	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	131	50	132	—
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	129	25	129	75
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	31	—	31	50
„ węgierskie „ 80 „	61	50	62	50
Nationalbank	988	—	990	—
Unionbank za 200 zła.	97	50	98	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	115	75	116	25
Dniestrzanska 200 „ „	526	—	528	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2078		2083	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	248	75	249	25
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	137	50	138	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	139	—	140	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	156	50	157	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	318	50	319	50
„ II emisji 200 „	140	—	140	50
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	105	—	105	50
„ Nordostbahn 200 „	104	50	105	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	49	50	50	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	—	95	50
„ „ 33 lat los 5% w.	83	50	84	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86	75	87	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	75	95	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	76	25	76	75
Dniestrzańskie 5% „ „	32	—	33	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	107	—	—	—
„ II. em. 5% „	103	—	103	25
„ 1871 III. 5% „	102	50	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	76	25	76	75
„ II 1867 5% „ „ „	87	50	88	—
„ III 1868 5% „ „ „	78	75	79	25
„ IV 1872 5% „ „ „	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	77	—	77	50
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	69	50	70	—
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	63	80	64	20
WARSZAWA, 8 czerwca.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	60	93	90
„ „ 2. 4%	92	75	93	05
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	10	92	40
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	65	77	95
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.